

NOWINY RZESZOWSKIE

Rzeszów, 12 stycznia 1961 r.

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Nr 10 (3604) | Wyd. A

Uchwała KC KPZR o zwołaniu XXII Zjazdu KPZR

MOSKWA
Agencja TASS podała tekst uchwały KC KPZR, powziętej na Plenum w dniu 10 bm. w sprawie zwołania kolejnego XXII Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

1 Zwołać kolejny XXII Zjazd KPZR na dzień 17 października 1961 r.

2 Zatwierdzić następujący porządek obrad zjazdu:

a) referat sprawozdawczy Komitetu Centralnego KPZR — referent: pierwszy sekretarz KC KPZR N. Chruszczow;

b) referat sprawozdawczy Centralnej Komisji Rewizyjnej KPZR — referent: przewodniczący Komisji Rewizyjnej A. Gorkin;

c) projekt Programu KPZR — referent N. Chruszczow;

d) o zmianach w Statucie KPZR — referent sekretarz KC KPZR F. Kozłow;

e) wybory centralnych władz partii.

Opublikować w prasie projekt Programu KPZR i projekt Statutu KPZR.

3 Ustanowić następujące normy reprezentacji na XXII Zjeździe KPZR: jeden delegat z głosem decydującym na 2 tys. członków partii i jeden delegat z głosem doradczym na 2 tys. kandydatów na członków partii.

4 Delegaci na XXII Zjazd KPZR wybierani są zgodnie ze Statutem Partii, w głosowaniu tajnym na kolejnych konferencjach partyjnych obwodów i krajów oraz zjazdach komunistycznych republik

komunistycznych republik. Wybory delegatów na Zjazd KPZR z ramienia partii komunistycznych Ukrainy, Białorusi, Uzbekistanu i Kazachstanu odbywają się na konferencjach partyjnych obwodów lub krajów, bądź też na zjazdach partii komunistycznych — według decyzji komitetów centralnych partii komunistycznych tych republik.

Komuniści należący do organizacji partyjnych Armii Radzieckiej, Marynarki Wojennej, Wojsk Służby Wewnętrznej i Oddziałów Ochrony Pogranicza wybierają delegatów na XXII Zjazd KPZR wraz z pozostałymi organizacjami partyjnymi na konferencjach partyjnych obwodów i krajów lub zjazdach partii komunistycznych republik zwoływanych.

Komuniści należący do organizacji partyjnych oddziałów Armii Radzieckiej i Marynarki Wojennej, przebywających za granicą, wybierają delegatów na XXII Zjazd KPZR na konferencjach partyjnych odpowiednich jednostek wojskowych.

5 Konferencje partyjne obwodów i krajów oraz zjazdy partii komunistycznych republik zwoływanych przeprowadzić we wrześniu 1961 r.; oprócz sprawozdań i wyborów kierowniczych organów partyjnych, a także wyborów delegatów na XXII Zjazd KPZR, przedyskutować na nich projekt Programu KPZR i projekt Statutu KPZR.



Hieronim Pinocci,
redaktor „Merku-
riusza Polskiego”
(sztych z XVII w.).
Fot — CAF

List premiera Lumumby w jugosłowiańskiej „Borbie”

BELGRAD
Jugosłowiański dziennik „Borba” opublikował w dniu 11 bm. list uwiecznionego premiera rządu kongijskiego, Lumumby, w którym protestuje on przeciwko nieudzielnemu traktowaniu go przez żołdaków Mobutu. List, datowany z 4 stycznia, wniósłony został potajemnie z celi więzienia w Thysville i skierowany jest do przedstawiciela sekretarza generalnego ONZ w Kongo, Dayala. Lumumba prosi w nim Dayala o poinformowanie sekretarza generalnego ONZ, w jakim celu znajduje się w Kongo.

Lumumba stwierdza w liście swym, że jego oraz przewodniczącego senatu, Okito i 7 innych członków parlamentu umieszczono w wilgotnych celach i nigdy nie wypuszcza się na powietrze. Jedzenie, które nam podają jest bardzo złe i zdarza się — pisze Lumumba — że przez trzy lub cztery dni nie dostajemy nic do jedzenia, poza jednym bananem. Lumumba pisze, że odebrał mu także obuwie. Zjemy tu w warunkach, które są zaprzeczeniem wszelkiego prawa — stwierdza premier Lumumba, informując, że od czasu aresztowania nie zgłosił się do niego ani prokurator ani sędzia śledczy.

Dalsze informacje, dotyczące sytuacji w Kongo, zamieszczamy na stronie 2.

POCZĄTEK PRASY W POLSCE datuje się od dnia 3 stycznia 1661 roku, kiedy w Krakowie ukazał się pierwszy numer pisma zatytułowanego „Merkuriusz Polski, Dzieje wszytkiego świata w sobie zamykający dla Informacyey pospolitey”.

Chociaż i wcześniej ukazywały się w Polsce pewne formy gazet jak awisy, relacje, nowiny i in. „Merkuriusz Polski” był jednakże w pełni wykształconą, regularnie wydawaną, pierwszą rzeczywistą gazetą polską. Należy również nadmienić, że zalicza się on do najstarszych gazet świata.

Do dnia 4 maja 1661 r. pismo wychodziło w Krakowie pod redakcją Hieronima Pinocci, sekretarza króla Jana Kazimierza; wydano tam numery od 1 do 27. Następne numery wychodziły już w Warszawie; było ich jednak niewiele, gdyż wydała się, że po ostatnim znanym dziś kolejnym numerze 41, przzerwano wydawnictwo.

Tytuł pisma w czasie swego dość krótkiego żywota ulegał przekształceniom. Numery od 2 do 40 ukazywały się pod nazwą „Merkuriusz Polski Ordynaryjny”, z tym, że niektóre z nich wychodziły jako specjalne pod tytułem „Merkuriusz Polski Ekstraordinaryjny”, ostatni zaś numer miał tytuł „Merkuriusz Ordynaryjny, to jest nowiny z różnych krajów”.

„Merkuriusz” wydawany był z wyraźną intencją polityczną i służył jako narzędzie pozyskania zwolenników dla planów wzmocnienia władzy królewskiej, snutych przez żonę króla Jana Kazimierza — Ludwikę Marię i marszałka Łukaza Opalińskiego.

Wiosna w... zimie

● Czy bez zakwitnie? ● Świeże kretowiska ● Nie ma nadziei na „białą stopę” ● Ptactwo w wiosennym nastroju

W zasadzie wszystko się potwierdziło. Już wczesną jesienią niektórzy ludzie przepowiadali bardzo łagodną zimę. Wskazywał na to stosunkowo późny odlot ptaków, długo utrzymujące się liście na gałęziach drzew, ukwiecone do późnej jesieni białymi stokrotkami łąki itp.

— A co dalej?

— Wiosna w zimie — proszę państwa. No cóż w moim ogródku ołbrzymi krzak białego bzu co tylko nie puścił pąków. Jeszcze kilkanaście dni słonecznej bezwietrznej pogody, a krzew obsybie się kwieciami. Na łąkach zwłaszcza nasłonecznionych widać coraz więcej stokrotek. Tu i ówdzie dostrzec można świeże kretowiska — wiadomo kret poza skowronkiem to jeden z pierwszych zwierząt wiosny.

— Co słychać w Bieszczadach?

— Całkiem źle, zwłaszcza dla myśliwych. Zasadzki na wilki w wielu rejonach Bieszczadów — nie przynoszą rezultatów. Nic nie zostało z nadziei na tak zwaną „białą stopę”. Tegoroczna zima jak dotąd okazała się wyjątkowo skąpa w opady śniegu — cierpią z tego powodu głównie myśliwi nade wszystko kochający zimę w zimie...

A tymczasem niestety — wiosna w zimie, potwierdzają to nawet sadownicy.

— Już teraz można przypuszczać, że tegoroczny urodzaj sadów zapowiada się nieźle. Jabłonie, grusze i śliwy zimą jak dotąd dobrze przetrwały... Gałęziom i zalążkom pąków nic nie grozi...

— Czy to stanowi znak, że zima będzie w dalszym ciągu łagodna?

— Poniekąd tak. Moje przewidywania w tym względzie z zasady się potwierdzają. Boję się jedynie kwitnienia. Bywa bowiem niekiedy, że kwicień w sposób wyjątkowo złośliwy rewanzuje się miesiacom zimowym za wiosnianą aurę.

— Na razie jednak panuje wiosna w zimie!?

— Potwierdzają to nawet ptaki, bardzo ruchliwe i jazgotliwe. Kiedy wczesnym rankiem wybieram się na obchód swojego leśnego rejonu ze wszech stron witają mnie „kiwki” charakterystycznym dla wiosny krzykiem — kiw-ki-wi-kiwi...

Na temat aktualnej zimy — z rolnikami, sadownikami, myśliwymi i leśniczymi rozmawiała (ger)

Miniaturową Saharę z autentycznymi burzami piaskowymi mamy w naszym województwie

Dojeżdżając do wsi Wileza Wola (pow. Kolbuszowa) z okien samochodu można zauważyć rozpościerający się hen, hen pod lasem biały pas, który wyraźnie odcina się — zwłaszcza w porze letniej — od pól uprawnych, gdyż nie ma tam żadnej roślinności, prócz kilku karłowatych sosen i garstkę klujących ostów. Jest to kilkudziesięcioktrowy obszar lotnych piasków przez tutejszych mieszkańców nazywany szumnie pustynią jako, że posiada wiele cech takiej np. Sahary z wyjątkiem tradycyjnych oaz, fata morgany, wyjących szakali (te role spełniają tu waleśjące się bezdomne psy i koty) oraz sylwetek Beduinów przemierzających pustynię wzdłuż i wszerz na grzbietach wielbłądów.

Zdarzają się tu burze piaskowe wywołane przez porywiste wiatry. W tym czasie obszar „pusty-

ni” ulega gruntownemu przeobrażeniu. Tworzą się wydmy, różnego rodzaju zalamania, przybierające nieraz fantastyczne kształty. Tu i ówdzie bieleją kości zwierząt. Chłopi zrobili bowiem z tego miejsca cmentarzysko padliny, wywiekane później na wierzby przez lisy.

„Pustynia” ciekawa dla przybyszów jest utraipieniem dla mieszkańców — gdyż atakuje pobliskie pola uprawne, zamieniając je w nieużytki.

Przed kilkoma miesiącami dokonano tu ciekawych odkryć archeologicznych. Mianowicie wykopano krzemienne groty do strzał, kamienne toporki, prymitywne narzędzia codziennego użytku, które pochodzą z okresu kamienia łupanego i są świadectwem bujnego życia na tym terenie przed tysiącami lat.

(edwi)

Szykujcie bardzo ciemne okulary!

15 lutego br. — całkowite zaćmienie Słońca

W Polsce widoczne w godz. 7,40 — 10,20
— największe w południowej części kraju

(WIT-AR) W dniu 15 lutego 1961 r. nastąpi w Europie całkowite zaćmienie Słońca. Jest to zjawisko dość rzadkie w Europie, gdyż poprzednio miało miejsce 30 czerwca 1954 r. Wówczas pas, w którym zaćmienie było widoczne jako całkowite, przechodził przez skrawek terytorium Polski. Obecnie w południowo-wschodniej części Polski ulegnie zaćmieniu 95 proc. tarczy słonecznej, będzie to więc zjawisko bardzo efektowne i zasługujące na uwagę.

Całkowite zaćmienie zacznie się o 8 godz. 31 min. w Zatoce Biskajskiej u wybrzeży Francji i Hiszpanii. Następnie cień Księżycy będzie się ślizgał poprzez terytorium Francji, Włoch, Adriatyk, Jugosławię, pogranicze bułgarsko-rumuńskie, Morze Czarne, ZSRR. Całkowite zaćmienie zakończy się na Syberii w pobliżu ujścia rzeki Jenisej o godz. 10 min. 7. Zaćmienie będzie widoczne jako całkowite między innymi w dwóch stolicach europejskich — Sofii i Bukareszcie. Szerokość pasa ziemi, na którym będzie widać całkowite zaćmienie tarczy Słońca przez tarczę Księżycy — wyniesie około 300 km.

Jako częściowe, zaćmienie będzie widoczne w całej Europie, północnej Afryce, prawie całej Azji, z wyjątkiem jej południowej i wschodniej części. Zaćmienie częściowe zacznie się o 7 godz. 9 min., a zakończy o 11 godz. 30 min. Im dalej od pasa, w którym

zaćmienie będzie widoczne jako całkowite, tym mniejsza część tarczy Słońca ulegnie zaćmieniu. Najpierw zasłonięty zostanie zachodni skraj tarczy słonecznej, a najpóźniej odslonięty będzie wschodni skraj tarczy słonecznej (w przybliżeniu).

Ponieważ pas, w którym zaćmienie będzie widoczne jako całkowite, przechodzi przez tereny łatwo dostępne, więc

organizowane do niego będą liczne astronomiczne ekspedycje naukowe. Co więcej, pas ten przechodzi przez kilkanaście stałych obserwatoriów astronomicznych, należy więc oczekiwać niezwykle doniosłych wyników badań. Zaćmienie nie to stanowi dość wyjątkową okazję dla astronomów europejskich.

Przeszkodą może być niekorzystna pogoda panująca obecnie w Europie, ale w ostatnich czasach dość często organizowane są lotnicze ekspedycje astronomiczne dla badania całkowitych zaćmień Słońca, to też — pomimo niezbyt korzystnych prognoz meteorologicznych — istnieje możliwość przeprowadzenia obserwacji astronomicznych.

Na terytorium Polski zaćmienie będzie widoczne w godz. 7,40—10,20 (w przybliżeniu).

(Ciąg dalszy na str. 2)

● CIEKAWOSTKA ●

BOHATERSKI PIES

Chwile wielkiej trwogi przeżyła czwórka rodzeństwa Williamson łowiąca ryby w rzece przepływającej przez jedno z przedmieść Melbourne. W pewnej chwili bowiem dzieci zobaczyły

DNIA

z nimi, skoczył do wody, zaciągnął węzła na drugi brzeg i tam go zagrył! Walka wyczerpała psa zupełnie. Toteż dzieci wzięły go na ręce i z wdzięcznością niosły do domu. Po drodze jednak zwierzę zdechło, wskutek ukąszeń węzła.

plynącego w ich kierunku węzła. Na szczęście skończyło się tylko na strachu, bowiem pies, który był wraz

Kampania cukrownicza zakończona

Władysław Gomułka dziękuje pracownikom przemysłu cukrowniczego za wysokie osiągnięcia

WARSZAWA
W związku z zakończeniem kampanii cukrowniczej minister przemysłu spożywczego i skupu — Feliks Pisulski przesłał 11 bm. na ręce I sekretarza KC PZPR — Władysława Gomułki pismo, w którym stwierdza m. in.:

— Mam zaszczyt donieść, że w dniu dzisiejszym przemysł cukrowniczy zakończył kampanię 1960/61, w czasie której wyprodukował 1.380 tysięcy ton cukru, tj. 115 proc. planu i 180 tys. ton cukru ponad plan. Osiągnięcie tych wyników zawdzięcza się przede wszystkim wysokim plonom buraka cukrowego

oraz sprawnie przeprowadzonej kampanii cukrowniczej. Przedstawiając ten meldunek, pragnę jednocześnie przekazać Towarzyszowi Sekretarzowi w imieniu ogółu plantatorów, jak i ogółu załóg fabrycznych zapewnić, że dołożą wszelkich starań, aby z podobnym wynikiem wykonać zadania 1961 roku.

W odpowiedzi I sekretarz KC PZPR — Władysław Gomułka wyświadczył ministrowi przemysłu spożywczego i skupu — Feliksowi Pisulskiemu następujący list:

Towarzyszu Ministrze!
W imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej składam na Wasze ręce gorące podziękowania zarówno robotnikom, inżynierom i pracownikom przemysłu cukrowniczego, jak i wszystkim plantatorom buraka cukrowego, za ofiarny wysiłek i wysokie osiągnięcia w kampanii cukrowniczej 1960/61. Partia przywiązuje wielką wagę do dalszego rozwoju przemysłu rolno-spożywczego, a w szczególności

do przemysłu cukrowniczego, który posiada duże znaczenie nie tylko dla zaopatrzenia rynku, ale również dla rolnictwa z punktu widzenia rozwoju bazy paszowej, jak i podniesienia poziomu kultury rolnej w ogóle. Życzę wszystkim, zarówno załogom cukrowni jak i ogółowi plantatorów dalszych sukcesów w roku 1961, który rozpoczyna nową pięcioletkę, tak ważną dla rozwoju przemysłu, rolnictwa i całej gospodarki narodowej.

Plenum KC KPZR omawia problemy rolnictwa

MOSKWA
W środę, 11 stycznia na Plenum KC KPZR omawiany był drugi punkt porządku obrad — o wykonaniu planu państwowego i zobowiązaniach socjalistycznych w dziedzinie produkcji i skupu artykułów rolnych i hodowlanych w roku 1960 i o krokach podjętych dla dalszego rozwoju rolnictwa. Referaty na ten temat wygłosili: przewodniczący Rady Ministrów RFSRR D. S. Polanski, pierwszy sekretarz KC KP Ukrainy N. W. Podgornyj, pierwszy sekretarz KC KP Kazachstanu D. A. Kunajew, pierwszy sekretarz Krajowego Komitetu Partii kraju ziem nowo zagospodarowanych T. I. Sokolow i pierwszy sekretarz KC KP Białorusi K. T. Mazurów.

Plan 5-letni tematem posiedzenia Rady Ministrów

WARSZAWA
11 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów z udziałem sekretarza Rady Państwa — J. Horodeckiego, przedstawicieli Centralnej Rady Związków Zawodowych oraz przewodniczących prezydium wojewódzkich rad narodowych i miast wydziałowych. Tematem obrad był projekt uchwały Sejmu o 5-letnim planie rozwoju gospodarki narodowej na lata 1961—1965 w części dotyczącej planu terenowego, jak również projekt uchwały Rady Ministrów o planie pięcioletnim. Projekt planu referowali: przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, S. Jędrzychowski i zastępca przewodniczącego, Z. Januszko. Po dyskusji, w której zabrało głos 29 mówców, Rada Ministrów w zasadzie zatwierdziła postanowienia projektu planu pięcioletniego, dotyczące gospodarki terenowej z tym, że postanowienia te będą ustalone w ostatecznej formie przy rozpatrzeniu przez rząd całości planu.

Komunikat NBP

WARSZAWA
W związku z występującymi pogłosem o rzekomym wycofaniu z obiegu banknotów 10-złotowych Narodowy Bank Polski ponownie wyjaśnia, że banknoty te są pełnowartościowym znakiem płatniczym i znajdują się w obiegu na równi z monetami tej samej wartości.

Droga wytyczona

PROBLEM jest bardzo ważny — dalszy rozwój rolnictwa poprzez intensyfikację produkcji roślinnej i hodowli w naszym województwie. Uchwały VI Plenum KC zobowiązują do maksymalnego wysiłku w tym zakresie, a zwłaszcza do zapewnienia samowystarczalności w produkcji żywności. Nad tym, jakie zadania wytyczyć na najbliższą przyszłość, aby uzyskać szybki wzrost produkcji rolniczej, aktywnie radził już niejednokrotnie. W okresie zimy, najbardziej odpowiedniej porze do spokojnych rozważań nad dotychczasowymi wynikami oraz do ustalenia zadań na zbliżającą się wiosnę i lato, do dyskusji nad tymi problemami włączają się wszyscy rolnicy. Dlatego nie jest przypadkiem, że pierwsza sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej w bieżącym roku u progu nowej 5-letki poświęcona jest sprawom rolnictwa, realizacji uchwał VI Plenum. Na długo przedtem radni otrzymali odpowiednio materiały zawierające szczegółowe dane, które posłużyć miały do omówienia istotnych problemów rolnictwa w naszym województwie na spotkaniach z ludnością wiejską. Okazuje się, że sprawy, które pozornie wydają się całkiem proste, wymagają wiele zachodu i wysiłku. W rolnictwie bodajże najlepiej da się to zauważyć, gdyż często wpływ różnych nieprzewidzianych czynników niewyłącznie lub pomniejsza efekty pracy. Chodzi o to, aby temu zapobiec. Weźmy na przykład sprawę produkcji zbożowej. Z doświadczenia wiadomo, że odpowiedni dobór ziarna siewnego zwiększa plony. Państwowy program nasiennej wyraźnie precyzuje zadania. Tymczasem w praktyce dotychczasowej tak bywało, że założenia znacznie odbiegały od realizacji. Nic więc dziwnego, że zagadnienie to stawiane jest na pierwszym planie. Państwowe gospodarstwa rolne, jako największy producent zbóż selekcyjnych, mają za zadanie wyprodukować w 1962 roku 8 tysięcy ton nasion kwalifikowanych na pokrycie potrzeb województwa. W bieżącym roku niezbędne minimum, to obsianie w 9.850 chłopskich gospodarstwach produkcyjnych ponad 13 tys. ha doborowym ziarnem. Ma to zapewnić już w następnym roku samowystarczalność w ziarno kwalifikowane i systematyczną, co cztery lata wymianę nasion. Dla osiągnięcia tego właśnie celu już teraz należy dążyć do pełnej realizacji napiętego planu nasiennej opieki gospodarstw produkcyjnych i kontrole wymiany ziarna.

Wzrost arealu przeznaczony na rośliny paszowe bezprzebieżnie przyczyni się do poprawy jakości hodowli bydła — to uzależnienie jest całkowicie uzasadnione. Stan pogłowia bydła w województwie jest naprawdę wysoki, dobrego czoiwki w skali krajowej, lecz wydajność bardzo niska. W rowiny kępielskiej rasy, z żywionym nie dajże wiele mleka. W księgach zarodkowych figurują zalety 1.232 sztuki bydła, a kontrola użył kowoci objęto 8.950 krow. Jakże odbiegamy od wyników jakie uzyskują nasi sąsiedzi Czesi, którzy rozwijając hodowlę krow jednej tylko rasy notują o wiele większą wydajność mleka. W naszym województwie takim nowoczesnym środkiem zapewniającym poprawę hodowli ma być obecnie sztuczna inseminacja do 1965 r. około 350 tys. krow. Do tego celu potrzebna jest rozbudowa sieci placówek weterynaryjnych.

Wzrost arealu przeznaczony na rośliny paszowe bezprzebieżnie przyczyni się do poprawy jakości hodowli bydła — to uzależnienie jest całkowicie uzasadnione. Stan pogłowia bydła w województwie jest naprawdę wysoki, dobrego czoiwki w skali krajowej, lecz wydajność bardzo niska. W rowiny kępielskiej rasy, z żywionym nie dajże wiele mleka. W księgach zarodkowych figurują zalety 1.232 sztuki bydła, a kontrola użył kowoci objęto 8.950 krow. Jakże odbiegamy od wyników jakie uzyskują nasi sąsiedzi Czesi, którzy rozwijając hodowlę krow jednej tylko rasy notują o wiele większą wydajność mleka. W naszym województwie takim nowoczesnym środkiem zapewniającym poprawę hodowli ma być obecnie sztuczna inseminacja do 1965 r. około 350 tys. krow. Do tego celu potrzebna jest rozbudowa sieci placówek weterynaryjnych.

Jeżeli chodzi o stonka ziemniaczana wielu zlekceważyło stosowanie zabiegów mających na celu zniszczenie tego szkodnika. Došlo do tego, iż w roku ubiegłym po nalocie przeszło 10 tys. ogłąsk, zaprzestano już rejestrowania. Uprawie znajdują się, jak to określa fachowcy, w pierwszym stopniu zagrożenia. Należy się spodziewać już od wiosny prawdziwej inwazji i dlatego walka z tym szkodnikiem musi być powszechna. A czy rolnicy są do tego przygotowani? Wiele przykładów z ubiegłego roku wskazuje, iż jeszcze w niedostatecznym stopniu.

Ktoś kiedyś nadmienil, że podstawowa dotychczas roślina paszowa — ziemniak traci grunt „pod nogami”. Może zbyt przesadnie, ale jest w tym żdzbro prawdy, zawarte choćby w danych dotyczących uprawy kukurydzy. Z 2 tys. ha kukurydzy w 1959 r. poprzez 5,5 tys. ha w ubiegłym roku do planowanych 12 tys. ha w bieżącym — wzrost uprawy tej cennej rośliny paszowej jest aż nadto widoczny. W gospodar-

Jeżeli chodzi o stonka ziemniaczana wielu zlekceważyło stosowanie zabiegów mających na celu zniszczenie tego szkodnika. Došlo do tego, iż w roku ubiegłym po nalocie przeszło 10 tys. ogłąsk, zaprzestano już rejestrowania. Uprawie znajdują się, jak to określa fachowcy, w pierwszym stopniu zagrożenia. Należy się spodziewać już od wiosny prawdziwej inwazji i dlatego walka z tym szkodnikiem musi być powszechna. A czy rolnicy są do tego przygotowani? Wiele przykładów z ubiegłego roku wskazuje, iż jeszcze w niedostatecznym stopniu.

To samo dotyczy uprawy ziemniaków. Problem jest tym bardziej ważny, iż choroby wirusowe zmniejszają z roku na rok plony ziemniaków, a wymiana sadzeniaków napotyka na poważne trudności. Po raz pierwszy jesienią ubiegłego roku sprowadzono partię sadzeniaków

Ktoś kiedyś nadmienil, że podstawowa dotychczas roślina paszowa — ziemniak traci grunt „pod nogami”. Może zbyt przesadnie, ale jest w tym żdzbro prawdy, zawarte choćby w danych dotyczących uprawy kukurydzy. Z 2 tys. ha kukurydzy w 1959 r. poprzez 5,5 tys. ha w ubiegłym roku do planowanych 12 tys. ha w bieżącym — wzrost uprawy tej cennej rośliny paszowej jest aż nadto widoczny. W gospodar-

Jeżeli chodzi o stonka ziemniaczana wielu zlekceważyło stosowanie zabiegów mających na celu zniszczenie tego szkodnika. Došlo do tego, iż w roku ubiegłym po nalocie przeszło 10 tys. ogłąsk, zaprzestano już rejestrowania. Uprawie znajdują się, jak to określa fachowcy, w pierwszym stopniu zagrożenia. Należy się spodziewać już od wiosny prawdziwej inwazji i dlatego walka z tym szkodnikiem musi być powszechna. A czy rolnicy są do tego przygotowani? Wiele przykładów z ubiegłego roku wskazuje, iż jeszcze w niedostatecznym stopniu.

Sytuacja w Kongo

- „Bardzo poważne” objawy niezadowolenia wśród wojska i policji Mobutu
- Wojska wierne premierowi Lumumbie kontrolują 2/3 terytorium Katangi

LONDYN
Jak już podawaliśmy, w północnej Katandze utworzona została we wtorek nowa prowincja Luluaba ze stolicą Manono. Utworzenie prowincji ogłosili ministrowie sprawiedliwości w rządzie Lumumbi Prosper Ilunga oraz przywódca zamieszkującego te prowincje szepcu Baluba, Remy Mwaba. Obaj pochodzą ze szepcu Baluba, który zdecydowanie zwalcza separatystyczne dążenia Czumbe do oderwania Katangi od państwa kongijskiego. Jak wiadomo, szepcu Baluba od dłuższego czasu prowadzi walki partyzanckie z oddziałami wojsko-

wymi i żandarmerią Czumbe, który próbował podporządkować sobie tę część Katangi. Przedstawiciel ONZ w Elisabethville Berendsen przestrzegł Czumbe przed próbą wysyłania swych oddziałów do Manono, gdyż mogłoby to doprowadzić do wojny domowej na tym terytorium. Według niesprawdzonych informacji, część oddziałów wiernych legalnemu rządowi pozostała w Manono, podczas gdy inne podążyły dalej na południe. Według doniesień agencji za chodnich, oddziały ONZ w Leopoldville postawione zostały w stan pogotowia w zwią-

ku z doniesieniami o starciach między oddziałami Mobutu i policji. Według informacji korespondenta Reutera, dowódzwo ONZ w Leopoldville otrzymał informacje o „bardzo poważnych” objawach niezadowolenia wśród wojska i policji p.k. Mobutu. Broń została wydana policji, zanim podległe Mobutu władze zdołały wydać rozkaz zamknięcia magazynów. W głównej kwatery wojskowej w obozie im. Kokolo oficerowie atakują otwarcie p.k. Mobutu w związku z nieudanym atakiem jego spadochroniarzy na prowincję Kivu. NOWY JORK Jak donosi agencja UPI z Bukavu (Kongo), Anicet Kaszamura, nowy szef prowincji Kivu, oświadczyl tam, że wojska wierne premierowi Lumumbie kontrolują obecnie już dwie trzecie obszaru Katangi — prowincję, którą samozwaniec Czumbe ogłosił latem ubiegłego roku oddzielnym „państwem”. Kaszamura powiedział też, iż dyktator Mobutu nie jest już groźny dla odzyskującego władzę rządu centralnego w Stanleyville.

Naród kubański gotowy jest do odparcia agresji

HAWANA
Manewry floty amerykańskiej, które rozpoczęły się w poniedziałek na Morzu Karaibskim, mają wyraźnie prowokacyjny charakter. We wtorek na całej Kubie zaalarmowane zostały oddziały armii rewolucyjnej i jednostki milicji ludowej. Wzdłuż wybrzeża Kuby wojsko i milicja gotowe są do

odparcia agresji. Prasa kubańska pisze, że manewry floty amerykańskiej są podżeganiem do wojny. NOWY JORK W „New York Times” ukazała się we wtorek depesza, według której na terytorium Gwatemali są w toku przygotowania do „nieomal nieuniknionego starcia z Kubą”. Opozycja gwatemalska utrzymuje, że w istocie rzeczy są to przygotowania do ofensywy przeciwko Kubie, planowane, kierowane i w znacznej mierze opłacane przez USA. Poza tym inne pisma amerykańskie donosiły ostatnio o zakładaniu na Kubie na koszt USA lotniska dla odrzutowców w związku z przewidywaną realizacją jakiegoś tajemniczego programu „szturmowego”.

Znany bokser Marian Kasprzyk aresztowany

WROCLAW
Jeden ze znanych naszych pięściarzy — Marian Kasprzyk został aresztowany — na zabawie karawalowej w Ziebicach, gdzie mieszka jego rodzica, upił się i wywołał awanturę. Jak poinformowała korespondentka PAP Komenda MO w Ziebicach, Marian Kasprzyk pobit jednego z pracowników PSS, a po wyjściu na ulicę awanturował się w dalszym ciągu i poturbował oficera WP i jego małżonkę. Prokurator wydał nakaz aresztowania Kasprzyka do czasu zakończenia śledztwa.

Rzecznik Departamentu Stanu w Waszyngtonie White oświadczył, że „absolutnie nie wie” o takich przygotowaniach, i nie chciał dalej komentować wspomnianych doniesień.

15 lutego br. całkowite zaćmienie Słońca

(Ciąg dalszy ze str. 1)
ni do kilku minut). Najwcześniejsze zaćmienie zacznie się w południowo-zachodniej Polsce — kilka minut po godz. 7.40. Najpóźniej zacznie się w północno-wschodniej Polsce — kilka minut przed godz. 8.00. Najwcześniejsze zaćmienie skończy się w południowo-zachodniej części Polski — około godz. 10.00, a najpóźniej skończy się w północno-wschodniej Polsce — kilka minut przed godz. 10.20. Największe zakrycie tarczy słonecznej, przeszło 95 proc, będzie miało miejsce w południowej Polsce, najmniejsze, niecałe 88 proc., w północnej Polsce. Księżyc będzie się przesuwał na tle tarczy Słońca od strony prawej do lewej (w przybliżeniu). Zwracam uwagę, że tarczę Słońca można obserwować tylko przez bardzo ciemne okulary (zwykłe okulary „słoneczne” tutaj nie wystarczą), lub przez silnie zakopconą szybką szklankę. Obserwacja okiem nieuzbrojonym grozi utratą wzroku. Pas, w którym zaćmienie będzie widoczne jako całkowite, przechodzi tylko w odległości około 500 km od południowej granicy Polski. Tak efektowne zaćmienie za naszego życia w Polsce już nie będzie widoczne. mgr inż. Andrzej Marks

Komunikat MSZ rządu algierskiego: referendum pozbawione jest wszelkiego znaczenia — walka trwa

KAIR
Ministerstwo Spraw Zagranicznych Tymczasowego Rządu Republiki Algierskiej ogłosiło we wtorek komunikat w sprawie referendum. Poakresując na wstępie, że według oficjalnych danych władz francuskich oświadczono, że 65 poległych muzułmanów, a 100 odniosło rany, komunikat stwierdza: „Rzeczywistość przedstawia się jeszcze bardziej tragicznie. Setki Algierczyków zostało zmasakrowanych w miastach i wsiach. Wbrew tym masakrom i nieulubionej presji, naród algierski odpowiadając na apel swego rządu, zbojkotował tę parodię głosowania. Przez trzy dni trwania akcji naród algierski manifestował w całym kraju pod hasłami Frontu Wyzwolenia Narodowego. Wbrew formalnym rozkazom rządu francuskiego, przekazany na piśmie francuskiej armii okupacyjnej i zadającym zmuszenia Algierczyków do udziału w referendum, naród nasz w zrozumieniu swych obowiązków i

swjej odpowiedzialności, potrafił zadać polityce de Gaulle'a druzgocącą klęskę. Tym samym naród algierski zadokumentował w obliczu świata, że referendum de Gaulle'a pozbawione jest wszelkiego znaczenia. Referendum to nie obowiązuje do niczego. Walka trwa. Głównym zadaniem Tymczasowego Rządu Republiki Algierskiej pozostaje nadal umocnienie naszego potencjału wojskowego i spotęgowania poparcia międzynarodowej opinii publicznej dla naszej walki.”

W Toto-Lotku znowu milion

P. P. Totalizator Sportowy zawiadamia, że w specjalnym konkursie sportowym „Toto-Lotek” z dnia 8 stycznia 1961 r. stwierdzono:

- 161 rozw. z 5 traf. zw. wygr. po ok. zł 9.494
- 8.852 rozw. z 4 traf. wygr. po ok. zł 216
- 156.685 rozw. z 3 traf. wygr. po ok. zł 12

Z uwagi na okres reklamacyjny (7, 8 i 11 dni) wysokość nagród może ulec zmianie.

300 LAT PRASY POLSKIEJ 300 LAT PRASY POLSKIEJ 300 LAT PRASY POLSKIEJ 300 LAT PRASY POLSKIEJ

O 300-LECIE PRASY niewiele stosunkowo mówimy i piszemy z tej przyczyny, że dziennikarze nie lubią specjalnie zajmować się historią, a zaprzątnięci sprawami dnia dzisiejszego dysponują zbyt małą ilością czasu, aby sięgać pamięcią w odległą przeszłość. O roli, znaczeniu prasy — na przestrzeni dziejów i obecnie — niech lepiej dyskutują ci, którzy są do tego bardziej powołani. Z każdym dniem coraz poważniejsze zadania stawia naszemu dziennikarstwu życie, stale większe wymagania wysuwają czytelnicy. My musimy zastanawiać się przede wszystkim nad tym jak lepiej i szybciej wywiązywać się ze swoich obowiązków. Jeden numer gazety goni drugi, podczas drukowania kolejnych „No-

wie na wszystko co się u nas dzieje. Muszą zdawać egzamin w oczach ludzi myślących. Nie dobrze jest też jednak, gdy nasza gazeta staje się zbyt poważna, ciężka do strawienia, a przy tym samym nudna. Ta sprawa leży — nam dziennikarzom — specjalnie na sercu... Szesnaście lat istnienia prasy w Polsce Ludowej to dużo i mało. Przez te lata przeszła ona już raczkować i stanęła mocno na nogi. Nie trzeba wyolbrzymiać, ale również nie należy umniejszać jej zasług. Pomimo wielu błędów i braków mogła nasze redakcje całkiem śmiało zapisać na swoje konto spory kawał wykonanej roboty. Ci co narzekają na dziennikarzy, nie pomyślą, że potrzebna jest im wydatna pomoc. W ciągu 16 lat wykształcił



SPOJRZENIE ZNAD GAZETY

JERZY MIRECKI

„An” już trzeba myśleć o wydaniu następnych. Ten kolorotek sprzyja skostnieniu, zrutylnizowaniu, a wszelki schematyzm — czy dotyczy on treści, czy też formy — stanowi zawsze dla prasy największe niebezpieczeństwo.

Prasa w Polsce Ludowej jest szczególnego typu. Różni się zasadniczo od prasy sanacyjnej. W okresie 20-lecia międzywojennego i wcześniej, redakcje gazet w większości znajdowały się w rękach klas posiadających i miały głównie na względzie występowanie w wąskim interesie właśnie tych klas. Na ziemiach wchodzących w skład obecnego województwa rzeszowskiego ukazywało się do 1939 roku sporo różnych czasopism i dzienników (jedne z nich miały dłuższy, a inne krótszy żywot). Przeważnie w tytule posiadały słowo: lud, lecz w treści swojej były antyludowe, reakcyjne. Ich zadaniem było oszukiwać masę, odwracać ich uwagę od spraw najważniejszych, karmić czytelnika tylko kieszonkową sensacją. Destruktywny wpływ tych gazet na społeczeństwo był dla ludzi myślących zawsze oczywisty. Jeśli teraz przegląda się roczniki starych gazet w Muzeum Okręgowym w Rzeszowie — to bijąca z ich szpalt pustka pokryta okropnym fałszem, a równocześnie naiwnością, płytkością nie pozbawiona cynizmem — współczesnego człowieka raz i w sposób uprost nieprawdopodobny. Można śmiało stwierdzić, że gdyby zaczął na nowo wydawać taką prasę to mogłaby budzić jedynie uczucie politowania.

Przeważająca część czytelników zmieniła się nie do poznania. Ogólny poziom społeczeństwa wzrósł niepomniernie — pod każdym względem. Poziom wykształcenia, kultury, znajomości poszczególnych dziedzin naszego życia, wymogów estetycznych itd., itp. Powiedzmy sobie szczerze: redagować gazetę jest coraz trudniej! Czytelnik nie przyjmuje tego co mu się nie podoba, jest bardzo krytyczny, niezadowolony często ze swojej gazety, żąda ciągle, aby była lepsza i na to nie ma rady, bo taka jest prawdziwość — i tak będzie, niestety, nadal.

Prasa socjalistyczna nawiązała od razu do tego wszystkiego co w dziennikarstwie polskim na przestrzeni dziejów było najwartościowsze. Nawiązała do postępowego, rewolucyjnego nurtu, który istniał w prasie polskiej od jej zarania. Staraliśmy się o to, aby nasze gazety były rzeczywiście gazetami ludu i dla ludu. Ich zadaniem jest głosić prawdę, skupiać się na sprawach ze społecznego punktu widzenia najważniejszych, być atrakcyjnymi, lecz nie holdować sensacji dla samej tylko sensacji. Współczesne dzienniki i czasopisma winny mieć konstruktywny wpływ możli-

się profil poszczególnych pism, w pracy redakcyjnej zdobyto wiele cennego doświadczenia, nawiązano dość bliski kontakt z tysiącami czytelników, ale to jeszcze absolutnie nie wszystko...

Rocznica 300-lecia prasy skłania do spojrzenia wstecz, ale tak samo, a może jeszcze bardziej — do patrzenia w przyszłość. W polu widzenia musi tu być — rzecz jasna — zwłaszcza najbliższe podwórko. W województwie rzeszowskim nie została bynajmniej doprowadzona do końca sprawa faktycznego umoszczenia czytelnictwa. Bez codziennej pomocy komitetów partyjnych, organizacji społecznych — tego palącego problemu nie zatłumi się. Jeśli chodzi o gazetę wojewódzką to wzrost jej poziomu zależy od tego jak redakcja będzie pogłębiać swoją wiedzę polityczną i zawodową, zależy od ich ideowości i ofiarności. Ale tak samo jak gazeta powinna być czytana przez możliwie największą liczbę osób, tak samo też powinna być pisana przez o wiele więcej ludzi, aniżeli to ma miejsce obecnie. Gazeta nowego typu nie będzie nigdy naprawdę dobra, jeżeli stworzyć ją będzie mała grupka wyścigająca nawet kwalifikowanych zawodowców. Naszym robotnikom i chłopcom, naszej inteligencji i młodzieży — nie weszło jeszcze dotychczas w krew piśmiennictwo. Tymczasem życie obecnie — jak nigdy dotąd — jest tak bogate, tak dynamiczne, że ogarnąć wszystkie jego przejawy mała grupka pracowników redakcji nie jest w żadnym wypadku w stanie. Być tam wszędzie gdzie trzeba, wiedzieć akurat to co warto dojrzeć, trzeba by stać się jasnovidzami, a w cuda przecież nie wierzymy. Kto lepiej potrafi naświetlić dane zagadnienie, przedstawić określone zjawisko — od tego, kto jest na miejscu, tam żyje, pracuje, dla środowiska i jego troski i radości! Dla zawodowców zaś dziennikarzy chleba nie zabraknie. Będą zawsze mieli dość pracy redaktorskiej, adiustacyjnej, technicznej, pisząc zaś mniej, potrafią bardziej unikać w poruszane tematy.

W tym okolicznościowym artykule, powstałym z racji pamiętnej dla prasy polskiej rocznicy — chciałbym życzyć „Nowinom” w pierwszym rzędzie jednego: nieustannego wzrostu liczby autorów artykułów i notatek, rekrutujących się z rozmaitych środowisk — ludzi poważnych, rozsądnych, którzy przede wszystkim będą wiedzieli co chcą napisać, mających coś do powiedzenia, a tym samym i do napisania, którzy nie będą żałować trochę czasu na współpracę z redakcją, którzy troskę o gazetę przejawiać będą w czynie. J. MIRECKI

Mgr Józef Klef

DZIENNIKARSTWO POLSKIE w okresie okupacji

Przed wybuchem wojny w 1939 r. Związek Dziennikarzy RP liczył 1.200 członków — dziennikarzy zawodowych. Klęska wrześniowa i okupacja pozbawiła wszystkich dziennikarzy przede wszystkim pracy. Równocześnie dziennikarze w swojej masie stanęli przed klęską koncepcji ideowo-politycznych, koncepcji, które bardziej lub mniej świadomie tworzyli w okresie międzywojennym. To między innymi jest jedną z przyczyn, zresztą krótko trwającego zagubienia politycznego dziennikarzy, niezrozumienia przez wszystkich sytuacji, jaka wytworzyła się w 1939 roku.

Szukanie możliwości i prób rozwiązań niezwykle trudnej sytuacji bytowej dziennikarzy oraz szukanie nowych idei,

wie i Wilnie, a później przeniosła się dalej w głąb Związku Radzieckiego.

Dziennikarze z terenów zachodnich Polski (Łódź, Poznań, Katowice) osiedlili się głównie w Warszawie, a dziennikarze śląscy w Krakowie. Oba te miasta były przez cały okres okupacji ośrodkami organizacyjnymi, rzecz jasna nielegalnymi, dziennikarstwa. W obu ośrodkach działają nielegalnie syndykaty dziennikarzy będące kontynuacją przedwrześniowych organizacji zawodowych.

Na czele syndykatu krakowskiego stanęli dr Jan Lankau i Stefan Nowiński, a działalnością Syndykatu warszawskiego kieruje: Wł. Dunin-Wasowicz, J. Wiewiórski i W. Gieżyński. Natomiast dziennikarze poznańsko-pomorscy zgrupowani głównie w Warszawie powołali tu do życia

cownicy handlowi — 15 osób.

Nie lepsza była sytuacja dziennikarzy w ośrodkach poznańskim. Syndykat warszawski liczył we wrześniu — 94 dziennikarzy, z tego około 40 rodzin z województwa poznańskiego i około 10 ze Śląska.

Syndykat w 1941 r. pije do zorganizowania pomocy. Wyplacano zaś głównie przybywającym z wojny. W latach późniejszych akcję pomocy prowadził Główna Opiekuńcza, a także w skromnych pomoc odzieżowych i rozdawnictwo.

Wraz z przebiegiem wojny, Syndykat krakowski pomaga w przedwojennych zawodowych podjęciu prac w biurach urzędników prywatnych, w placówkach zarobkowych, a także w organizacjach nielegalnych. Był wśród nich 5 księgarzy, 1 księgowy, 3 księgarzy, 2 właściciele biur handlowych. Jeden z dziennikarzy pracował w rzeźni miejskiej jako robotnik.

Sytuacja uległa znacznemu pogorszeniu po upadku powstania warszawskiego w roku, gdy do Krakowa była znaczna grupa dziennikarzy z Warszawy.

Oczywiście jest to za mało, kilka uwag na temat trudnych warunków życia dziennikarzy w okresie wojny. Należy jednak podkreślić, że nie pchnęły

Już w gramatyce powinno się uczyć o zdaniu własnym

tworzenie nowych koncepcji ideowo-politycznych będzie wyznaczać i określać sytuację dziennikarzy w okresie wojny.

Niemniej jednak każdy z podejmujących badania nad tym okresem historii polskiego dziennikarstwa odnotować musi fakt rozwoju ideowego znacznej części dziennikarstwa polskiego, rozwoju, który pozwolił jej na przystąpienie do dziennikarskiej pracy najpierw w prasie podziemnej, a po wyzwoleniu w nowej prasie Polskiej Ludowej.

Ogólnie mówiąc — dziennikarze podzielili los całej inteligencji polskiej, przeciw której w pierwszym rzędzie skierował się terror i polityka eksterminacji okupanta. Pozbawienie pracy postawiło dziennikarzy w szczególnie trudnych warunkach. Rozwój wypadków politycznych jasno ukazał dziennikarstwu, że jeśli ktoś nie decyduje się na

zależek tajnej organizacji pod nazwą „Zrzeszenie Dziennikarzy Ziemi Zachodnich i Postulowanych”.

Te organizacje zajęły się prowadzeniem pomocy dla pozbawionych pracy dziennikarzy. Pomoc musiała pójść w dwu kierunkach: umożliwienie przejścia do innych zawodów i zdobycia w nich pracy oraz bezpośrednich akcji pomocy materialnej.

Akcję tę zapoczątkowuje w końcu 1939 r. w Warszawie — Stołeczny Komitet Samopomocy Społecznej, a od 1942 r. przejmują Rada Główna Opiekuńcza. Jak pisze dr M. Kafel („Ekonomiczne oblicze zawodów dziennikarskich w Polsce”) w ramach tej pomocy wyplacano 350 rodzinom dziennikarskim subwencje, których wysokość wahała się od 100 do 400 zł miesięcznie. Prócz tego dziennikarze korzystali z bezpłatnej kuchni, przydziałów produktów żywnościowych, odzieży i opału.

W 1940 r. Syndykat warszawski zorganizował zarobkową spółdzielnię pracy „Złecenie”. W ciągu 4 lat znalazło tu zatrudnienie i zarobek ponad 80 rodzin. W 1942 roku tworzy się druga spółdzielnia „Pomoc gospodarza”.

W latach 1939—44 dziennikarze przebywający w Warszawie pracowali — jak ustalili to M. Kafel — w następujących zawodach: urzędnicy prywatni — 220 osób, urzędnicy samorządowi — 20, spółdzielcy — 10, robotnicy — 25, samodzielni kupy — 40, pra-

Słowa trzeba ważyć a nie liczyć

mimo wszystko większości dziennikarzy do pracy w prasie niemieckiej, mimo rozlicznych prób i wysiłków podejmowanych przez Niemców.

Nie brakło natomiast dziennikarzy, którzy podjęli z wrogiem walkę (wielu walczyło w szeregach armii jaszczurów 1939 r.), bądź to bezpośrednio w szeregach konspiracyjnych organizacji, bądź przez pracę w prasie nielegalnej, w końcu w formacjach zbrojnych walczących z Niemcami i różnych frontach świata.

To spowodowało, że strata dziennikarstwa polskiego są niezwykle wysokie. Wspomniany Dunin-Wasowicz, autor listy dziennikarzy, którzy zginęli w okresie 1939—1945 (nie została opublikowana i dotąd nie udało się jej odnaleźć), ocenia liczbę ofiar na około 400 osób. W sprawozdaniu Zarządu Głównego Związku Zawodowego Dziennikarzy RP za okres lat 1945—47 — po-

(Ciąg dalszy na str. 4)

Jestem zwolennikiem krytyki prasowej byle była dla mnie korzystna

przystąpienie do rosnącego ruchu oporu, do pracy w prasie nielegalnej (co zrobiło wielu), musi przejść do innych zawodów (co zrobiła zdecydowana większość). Nie znaczy to, że nie było też i takich, którzy oddając swe pióra na usługi okupanta podjęli pracę w tzw. prasie gadzinowej wydawanej przez Niemców. Był to jednak margines polskiego dziennikarstwa.

Wracając do historii dziennikarstwa w okresie okupacji — odnotować trzeba, iż część dziennikarzy w pierwszych dniach wojny wyemigrowała różnymi drogami do Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych, część na wschód, tworząc aktywne ośrodki we Lwo

śława Kaczmarczyka o wartościach nominalnych 40 gr, 60 gr i 2,50 zł, wykonane techniką offsetową połączoną z reliefem.

Znaczki te zostały wydrukowane na pierwszych stronach gazet: „Merkuriusz Polski”, „PROLETARIAT” i „RZECZPOSPOLITA”. Stanowiących początek pewnego etapu powstania i rozwoju prasy polskiej.

Właśnie 300 lat temu tj. 3 stycznia 1661 roku ukazał się w Krakowie pierwszy numer pisma „Merkuriusz



Polski”, zaliczający się do najstarszych gazet świata. Druga z kolei gazeta „Proletariat” to pierwsze nielegalne pismo socjalistyczne, które ukazało się w roku 1883 pod redakcją Ludwika Waryńskiego.

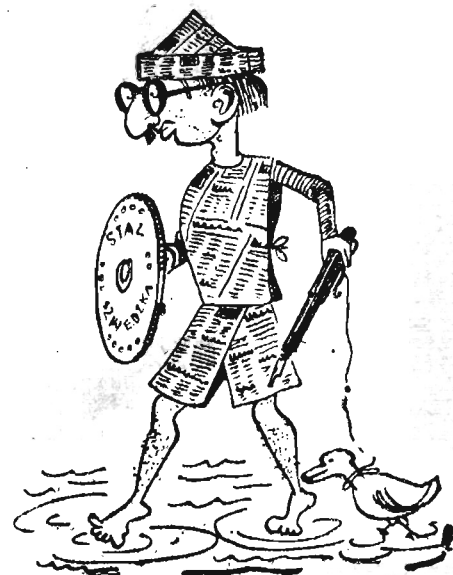
Organ Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego „Rzeczpospolita” ukazał się 22 lipca 1944 r. z listem dekretu Krajowej Rady Narodowej oraz Manifestem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

J. K.



Dnia 3. stycznia br. ukazały się w obiegu znaczki pocztowe wydane z okazji 300-lecia Prasy Polskiej opracowane według projektu artysty plastyka Cze-

Rycerz krytyki prasowej



Tak dziś, jak i dawniej opinie o dziennikarzach i ich zawodzie były podzielone

MOTTO:

„Prawdziwym dziennikarzem jest ten tylko, kto rozpoczynając życie po raz drugi, chciałby nim zostać ponownie“.

(Wickham Steed)

JESTEM DZIENNIKARZEM — słowa, które budzą różnorodne uczucia od namiętnych nienawiści i ociekających jadłem najzłośliwszych określeń i słów, do nabrzmiałych ciepłem wdzięczności, nadziei, wyczekiwania na pomoc, radę i obronę przed krzywdą.

Tak — zapytacie sąsiada z tej samej klatki schodowej, znajomego z kawiarni, współpasażera w pociągu, kogoś, kto odgradzony jest od codziennego życia twarzą uśmiechniętej sekretarki i drzwiami obitymi wojskiem, i kogoś, kto ostatkiem sił walczy o miejsce w tym codziennym życiu — a otrzymacie inne określenie dziennikarza, inną ocenę jego pracy.

Jedni powierzają mu wszystkie swoje troski i kłopoty, obarczają go najskrytszymi tajemnicami swego życia, dzielą się z nim swymi myśłami. Inni, jeśli nie mogą przed nim zamknąć drzwi, zamykają swoje „tajemnice“ ugrzecznionym uśmiechem przyklepionym do twarzy i w myślach wysyłają go do „wszystkich diabłów“.

Ale tych drugich jest ilość znikoma. Nie na zawodowej megalomanii, ale na naukowych badaniach oparte jest stwierdzenie — iż społeczeństwo nasze wysoko ceni zawod dziennikarza i jego pracę. Brzmi to pompatycznie — ale złożyło się na to wytyczenie przez polską prasę i dziennikarstwo dróg społecznego postępu, przewodnictwo w walce o wszystko to, co nowe, lepsze i postępowe. Ze były wyjątki — tak, były, ale potwierdzają tym samym regułę.

„Obrona człowieka“ — w szerokim znaczeniu, to jedno z najistotniejszych zadań dziennikarza, zadań, którego skuteczną realizacją sprawia mu największą radość, dając największe zadowolenia. Nie będę ciągnął dalej przytaczania opinii współczesnych o dziennikarskim zawodzie, ale zapraszam na spacer poprzez wieki, w czasie których, jak i dziś opinie o dziennikarzach i ich zawodzie były podzielone. Zależne one i uwarunkowane były i są nadal od warunków, w jakich prasa, w danym okresie historycznym rozwijała się, jej roli i znaczenia w życiu społeczeństw.

O zawodzie dziennikarskim, mówić możemy dopiero od lat 60-tych XIX wieku. Wprawdzie historia prasy jest o wiele starsza, ale w początkach jej rozwoju trudno mówić o wyodrębnieniu

się z grupy ludzi wydających gazety i piszących w nich — odrębnej kategorii odpowiadającej pojęciu dziennikarza. Wyłanianie się spośród wydawców, księgarzy, literatów piszących w gazetach — ludzi, dla których praca w prasie, gazecie, będzie podstawową, wręcz jedyną — przypada właśnie na drugą połowę XIX wieku. Od tych też czasów rozpoczniemy nasz przegląd opinii o dziennikarzach i ich pracy. Oddajmy głos uczonej, pisarce politykom i prostym ludziom.

Już w 1861 roku w Encyklopedii Powszechnej Orgelbranda — czytamy, że: „...dziennikarstwo jest tą gałęzią literatury periodycznej, która wyłącznie poświęcona jest polityce. We wszystkich ucywilizowanych krajach ważny ono wywiera wpływ na sprawę państwa, gdyż zbierając szczegóły o czynnościach rządu, o jego zamiarach, głosząc takowe, rozbiegając, sądząc, stawiając pod przęgiem opinii publicznej wysoko położonych dostojników, zajmując się zarówno stanowiskiem swego kraju w stosunkach międzynarodowych, jak i najbardziej szczegółami polityki wewnętrznej, wykazując potrzebę ludności, zgola, mieszając się do wszystkich spraw i rzeczy, wyrabia ducha narodu, zmusza ministrów do wielkiej w postępowaniu baczności, każe się oglądać na wszelkiego rodzaju nazwiska i sejmom na podnoszące się poza ich kołem głosy, zamyka usta jednemu, i dodaje odwagi drugiem“.

Nie brakło już i wtedy głosów innych. Niemiecki pisarz A. Niedermayer pisał w 1861 r.: „Wielu bardzo z redaktorów, to zbankrutowani geniusze, indywiduali, co w swym zawodzie doznały porażki... Nie dorosli do pierwotnego swego zawodu, rzuceni przez los i nieszczęście na łono publicystyki, w wielkośći swych pozbawieni są charakteru i albo piszą, jak im każą księgarze, albo dają się kierować bezkrytycznym gustom publiczności... Nędzne upeszeni siedzą na różnych stołkach partyjnych, kokietują wszystkich co mają pieniądze i zdolni są w ciągu jednego popołudnia pisać jednocześnie do dwóch najbardziej wrogich sobie gazet“.

Autorzy Wielkiej Encyklopedii Ilustrowanej w 1869 roku pisali, że: „...o dziennikarzu jako typie, można by powiedzieć, to, co Ezoop mawiał o języku: że nie ma na świecie nic lepszego i nic gorszego zarazem. Jeśli ktoś wystąpi z apologią swego typu, przedstawi pożyteczność działalności dziennikarza, wyliczy prawdy przezeń głoszone i broniące, nadużycia odsłoniące; jeśli wykaże ile potrzeba rozlicznych wiadomości, jakiej bystrości umysłu zawsze czynnego, aby odpowiedzieć tym wszystkim zadaniom i obowiązkom, jakie piśmo wkłada co dzień na swych redaktorów, jeśli przypomni wszystkie męczęstwa i krzywdy doznane, niebezpieczeństwa przebyte wśród politycznych zaburzeń i przewrotów społecznych — natenczas... staną przed oczyma zasłużone postacie znakomych i dzielnych bojowników prawdy na polu dziennikarstwa... Gdy jednak ktoś inny, jak na przykład Balzac przedstawia pewne biura redakcyjne, jako nory intrzyg na „brudniejszych... odmaluje potwarców, wyzyskujących w

gazecie każdy skandal... — natenczas oburzymy się na przesadę tych czarnych rysów, ale przypominamy sobie pewne indywiduali i przyznajemy, że w karykaturze tej mieścił się dużo prawdy“.

Dostrzegając te problemy J. I. Kraszewski, pisząc w 1859 r., że: „trwałość, przyszłość i los dziennikarstwa nie zależy na obudzeniu chwilośnie gorączkowego zajęcia, na wyszukaniu skandalu, na podaniu przysmaczku, ale na wyrobieniu sobie stałego szacunku, zaufania i wiary“, dlatego też jego zdaniem — „wielkie jest powołanie pisarza, dziennikarza trudniejsze jeszcze“.

Było ono tym bardziej trudne w tych okresach, kiedy wielcy politycy odnosili się

nielubieżnym, można powiedzieć to, co Schiller o aktorze: seinen Ruhm, bewahrt kein dauernd Werk. Trwałym dziełem dziennikarza, tym, co po nim zostaje, nie są jego choćby najświetniejsze artykuły, ale suma i ostatnia wypadkowa wszystkich: wpływ, jaki on wywarł na opinię i na politykę swego kraju przez to, co sam każdego dnia mówił“. Pogląd ten uzupełnia Tarnowski, pisząc w 1907 r. w swej Historii Literatury Polskiej, że dziennikarz „wpływa, działa, urabia pojęcia, kształci i oświeca, albo tumania i obniża: ale jego wpływ na współczesnych jest większy, niż jego pamięć u potomnych, dlatego właśnie, że przemawiał co dzień, rozdawał się drobną monetą“.

Mimo tego, w przedmowie do „Le vie a Paris“ Jules Claretie napisał w 1908 r., że: „Dziennikarze są najpojętniejszymi z ludzi dzisiejszych... Krytykują ich wyprawdzie — ale to oni są przede wszystkim tymi, co krytykują. Oni „tworzą“ innych, szereg sławę początkujących i umacniają autorytet władzy. W ich kalamarzach spoczywa często los rządów“.

Może właśnie dlatego niemiecki historyk K. Hauer w 1911 r. pisał, że: „Niezbity to zachwycający gatunek ludzki, z którego rekrutują się dziennikarze — a to w najlepszym razie ludzie ambitni i przedsiębiorczy, ale bez kręgosłupa moralnego i silnej woli, ludzie posiadający zbyt wiele fantazji i próżności, by wytrzymać na jakimś stanowisku, a za mało rozum, smaku i wykształcenia, by w sferze ducha i kultury coś znaczący“.

Autorem dość ciekawej opinii o zawodzie dziennikarskim jest prof. W. Witwicki, który w II tomie swego podręcznika „Psychologia“ pisze, że: „znaczną część pracy dziennikarza polega na budzeniu i podtrzymywaniu nienawiści“.

Coraz powszechniejsza i chyba słuszną jest opinia zawarta w encyklopedii Z. Lempickiego „Świat i życie“ z 1934 r. M. in. stwierdza się, że: „...dziennikarz może stać się w istocie apostołem prawdy, nieublaganym sędzią występków społecznych, szafarzem otuchy i optymizmu — jednocześnie jednak może się stać, niestety, anonimowym sprawcą anarchii, upadku obyczajów, siewcą nienawiści, wrogiem postępu, słowem — może być bezkarnym reżyserem wszelkich rozkładowych widowisk społecznych, politycznych, moralnych i gospodarczych“.

Tak oceniali dziennikarzy „wielcy“. Opinię prostych ludzi znajdziemy w „Listach ze wsi“ Orkana. Otóż pisarz, o którego „pisanie w gazetach“ wieść już dotarła do rodzinnej wsi, spotyka w nocy po drodze starego gazdę i nierozpoznany rozmawia o rodzinie Orkanów. Dowiaduje się, że matka żadnej pociechy z synów nie ma, bo „starszy miast iść na kasiodza, jakby se familia życzyła, potoczył się na prefesora...“ a młodszą, „to lofer! Światami lno płuży. Po gazetach jakichś pisuje“.

Tak o dziennikarzach mówili dawniej, jedni z nienawiścią i pogardą, inni z uznaniem, podziwem i szacunkiem. A dzisiaj? Odpowiedzcie sami, ale zdanie się, że tak samo.

P. S.

BIBLIOGRAFIA

1. Encyklopedia Powszechna Orgelbranda, 1861. t. 7; Wielka Encyklopedia Ilustrowana, 1869. t. 17-18; Świat i Życie — zarys encyklopedyczny współczesnej wiedzy i kultury pod red. dr. Z. Lempickiego. W-wa 1934, t. II; A. Niedermayer, Die Katholische Presse Deutschlands, Freiburg, 1867; O. Groth, Die Zeitung, t. IV; M. Harden, Apostata, Berlin, 1892, t. I; „Przegląd Polski“, 1875, t. 117; Das Zeitungswesen, die Kultur im Gegenwart, 2. Aufl.; E. Łuziński, O zawodzie dziennikarza 1828; St. Tarnowski, O czasie i jego redaktorach; Le vie a Paris, 1908; „Das Gehirn des Journalisten“, w Schanbühne, 6 Jg. t. 11; M. Weber, Politik als Beruf, 1919; „The Newspaper and the Historian“, Oxford University Press, 1923.



Pierwszy redaktor „Nowin Rzeszowskich“ z 1861 roku.

DZIENNIKARSTWO POLSKIE W OKRESIE OKUPACJI

(Ciąg dalszy ze str. 3)

daje się, iż w omawianym okresie zginęło około 300 osób. Pamiętając, iż przed wojną zarejestrowanych dziennikarzy było 1.200 — zginął w okresie okupacji co czwarty dziennikarz.

Nie udało mi się — jak chciałem, odszukać listy imiennej przez Duninowicz, niemniej jednak wstawie odnalezionych w nazwisk dziennikarzy, zginęli w latach 1939-45, z czego ustalić, iż:

- 1) w kampanii wrześniowej poległo 23 dziennikarzy;
- 2) w powstaniu warszawskim zginęło — 16;
- 3) rozstrzelano i zamordowano — 54;
- 4) w więzieniach i obozach koncentracyjnych zginęło 57;
- 5) zamęczono w gettach — 50;
- 6) zmarło — 62.

Do tego tragicznego żniwa wojny i okupacji w szeregach dziennikarstwa polskiego — można by było dopisać niewątpliwie jeszcze niejedno nazwisko, którego nie zanotowały kroniki.

W ogóle, jeśli mowa o sytuacji dziennikarzy polskich

w latach wojny, trzeba stwierdzić, że pisanie o tym okresie jest szczególnie trudne z uwagi na brak dokumentów. Tym samym wszelkie omówienia nie mają charakteru pełnego i wyczerpującego. Być może, iż dalsze badania znacząco rozszerzą krąg tych zagadnień o nowe fakty. Podjęcie ich jest konieczne. Pozwoli one dopisać do historii polskiego dziennikarstwa, będą-

Przykra jest myśl że pióra ułatwiają wloty zarówno poetom, jak i gęsiom

czego zawsze w czołówce walczących o postępek społeczny i o wolność Ojczyzny — jeszcze jedną chlubną kartę. Obchodzone w tym roku 300-lecie prasy polskiej — jest chyba dla przypomnienia tego najlepszym momentem. Historia prasy polskiej — to również historia polskiego dziennikarstwa.

Mgr JÓZEF KIEŁB

O czym pisała prasa przemyska 100 lat temu...

DZUMA ZBLIŻA SIĘ DO PRZEMYSŁA

Taki oto tytuł nosi jedna z informacji, jaka ukazała się w tygodniku „Głos Przemyski“ w drugiej połowie XIX wieku w Przemysku. „Dzuma zbliża się do miasta — pisze autor, — Jest już na Podolu“. W dalszej części artykułu autor zaleca picie czerwonego wina, jako pomoc wypróbowanego i niezawodnego środka na tę chorobę.

artykuł, w którym to autor zastanawia się co jest ważniejsze i bardziej potrzebne dla Przemysła — realizacja budowy linii tramwajowej w mieście czy też budowa koszar. „Głos Przemyski“ był za tramwajem. Stało się jednak inaczej. Wybudowano jeszcze jedno koszary.

Trudniej pisać satyrę niż być dla nich tematem

...i 50 lat temu

TRAMWAJ CZY KOSZARY?

„Głos Przemyski“ z dnia 23 stycznia 1911 roku zamieścił

Cenzura w XVII wieku

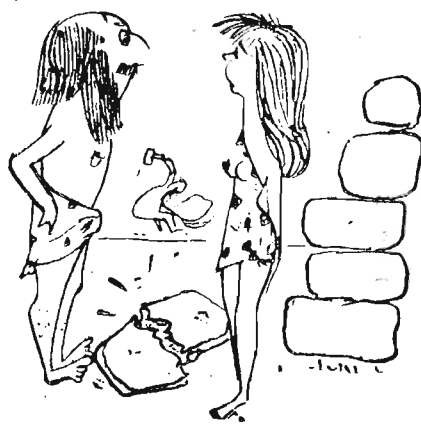
W krakowskim Kalendarzu z roku 1511 (wypis w rkp B. Jag. 5158) znajdujemy następującą notatkę:

„Jedrzę Piotrowicz drukarz, zaprzeczony został przez Rektora Uniwersytetu, że wydadł w języku polskim koledę bez pozwolenia Rektora, w której znajdują się miejsca sprośne i przystojności obrażające.“

Drukarski tłumaczył się, że to cześć bez jego wiedzy wydrukowała. Atoli Rektor ze względu na to, że właściciel drukarni nad nią czuwać powinien, Piotrowicza na 10 grzywnien skazał oraz polecił mu, ażeby swych ludzi przed sąd rektorski stawił. A gdy ich tegoż dnia w kilka godzin potem przyprowadził, odstąpił ich Rektor do więzienia miejskiego gdzie do dnia następnego swiętego mieli siedzieć. W dniu świątecznym za karę przywincich osiedlił P. Matii w tym krakowskim związani stęli na postarach dla innych by takich sprośności nie drukali“.

ci była cenzura. Gdyby dziś te sankcje stosowano, niełatwo byłoby żywot dziennikarza.

REDAKCJA
IASZCZYR



— Redaktorze naczelny — gazeta mi się złamata — pias kowicz jest do niczego.



Omotaly mnie goracym tchnieniem. Schyliłem się, ująłem leżącego Kucharczyka. Za nogi. Jąłem ciągnąc go do czystego powietrza. Wciąż nie oddychałem, by nie wciągać w płuca trującego czadu. Ktoś z kamratów przyskoczył, pomógł mi. To był Pasierbek. Wywlekliśmy pospólnie Kucharczyka. Potem tamci dwaj kamraci pomogli i w czworkę wynieśliśmy go daleko od dziesiątej przecinki. Tam już było powietrze znosne, chociaż cuchnęło wędzonym mięsem jak wszyscy diabli.

szal. Trzej kamraci nachyliłi się nad nim i wytrzeszczyli ogłupiałe oczy. Potem jeszcze ułożyłem go na spagu. Wsunąłem mu marynarkę pod głowę. Dyszał ciężko, lecz już był przytomny. Oczy miał zamknięte. — Dziękuję ci, kamrat! — wybelkotał z wysiłkiem. — Leż, dziadzie pieroński, a nie fano! — zgromiłem go zyczliwie. — Przecież tu chodzi o Ilzę! — dodałem. — Ilza! — szepnął rozanielony i spod przymkniętych powiek wypłynęły dwie grube łzy. — No, widzisz pieronie zapieronowany! — gderałem. — Ilza!.. Ilza!.. mamlał z wysiłkiem. — A teraz już leż! Wy też! — krzyknąłem na resztę kamratów. Rozśmieszyło mnie ich posuszeństwo. Kładli się grzeźnie na spagu, poprawiali swoje twarde legowiska, kręcili, przewracali, w końcu uciszyli się jak posłuszne dzieci. Spojrzałem znowu na zegarek. Już piętnaście godzin minęło od zjazdu na dół! Przez piętnaście godzin oddzieleni buzującą ścianą pożaru od świata!

Biedaczysko Kucharczyk uwierzył, że ucieknie śmierci przez dymy. A zresztą diabli wiedzą, co on myślał! Najprawdopodobniej wcale nie myślał. Moi ludzie byli jakby zasypiali. Teraz już byłem pewny, że mi nikt nie zacznie wariować. Pogasiłem trzy lampy, dwie zostawiłem nałóżce się i wbiłem hakami do stempla. Mrok stęzał i przybliżał się do nas jak czarna ściana. Zacząłem słuchać, bo przywalająca nas cisza zaczęła się strzępić. Poszukałem przyczyny owego miarowego szelestu i spostrzegłem, że to Ostruzka leży na wznak, ręce ma złożone na brzuchu jak do paciera i że coś szepece. Wytyłem słuch — modli się!.. Niech się modli! By nie usnąć, wstałem powoli wzięłem lampę, poszedłem w głąb chodnika. Pomyślałem, pójde powoli, bardzo powoli, aż dojdę do dziesiątej przecinki. Spojrzałem na zegarek. Już dochodzi szesnasta godzina, jak tu siedzimy! Kroczyłem nachylony i pociągałem nosem powietrze. Czyste, tylko że cuchnie jak w wędzarni. Ten przykry swąd rósł w miarę przybliżania się do dziesiątej przecinki. A może by tak zwalić tamę w jedynastej przecince? Doszedłem do dziesiątej i stanąłem. Dym pełzał jak parszywy gad. Czarny, skłębiony, obrzydliwy. A więc wciąż pali się gdzieś w upadnicy! Pomyślałem, że to musi być cholerny pożar! I gdy tak stałem przed ruchomą ścianą dymu wleającego się w przecinkę, naszło mnie zniechęcające dziwaczne pragnienie, by już dać raz wszystkiemu spokój, wejść w tamte dymy i skończyć z sobą. — Głupsi! Głupsi! — krzychałem w myślach na siebie. Postyszałem za sobą kroki. Ujrzałem w głębi chodnika światło płynące do mnie z przodka. Kiż diabli? Czy znów ktoś z moich ludzi opętany strachem? — Kto idzie — zawołałem. (cdn)

Ogłoszenia drobne

Podziękowania

STANISŁAWOWI PODOBIE Dyrektorowi Szpitala w Debicy, lekarzom, siostram i pielęgniarcom za pełną troskliwość opiekę w czasie choroby po ciężkiej operacji — składa podziękowanie wdzięczny pacjent — Edward Fryz. Pg-029/1

Nauka

KORRESPONDENCYJNE Kursy Księgowości. Informacje: Lublin, skryjka pocztowa 105. K-049/10

Zguby

RUMAK Stanisława, zgubiła legitymację szkolną nr 747389 wydaną przez Liceum Ogólnokształcące nr 1 w Rzeszowie. G-0046/1

Różne

PANIA Łańcucka przepraszam za niewłaściwe słowa, użyte pod Jej adresem. Jerzy Ogonski. G-0051/1

Sprzedaż

FRYZJERZY: Fotele rowerowe, nielowane, na gabce — 2.500 zł, fotele nowoczesne do czesania i pod aparaty — poleca warsztat: Warszawa, ul. Dobra 18. K-073/1

EROS - prez.

1 pud. — 6 szt. — 10 zł. W aptekach drogeriach, i kioskach Ruchu. K-2363/3

KOMUNIKAT

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Rzeszowie podaje do wiadomości, że przewodniczący i stałe urzędujące członkowie Prezydium Miejskiej Rady Narodowej przyjmują obywateli w sprawach skarg i wniosków jeden dzień w tygodniu od godz. 9 do 12 w siedzibie Prezydium MRN przy ul. Kościuszki nr 1: Przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w każdą sobotę. Zastępca przewodniczącego w piątki. Sekretarz Prezydium w poniedziałki. Ponadto urzędujący członkowie Prezydium przyjmują obywateli w sprawach skarg i wniosków w każdy poniedziałek w godzinach popołudniowych od godz. 15 do 17. K-070/1

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPSKA” Łańcut

informuje, że od dnia 1 grudnia 1960 r. prowadzi sprzedaż węgla komercyjnego po cenach wolnorynkowych. Węgiel sprzedaje się ludności powiatów łańcuckiego, przeworskiego, leżajskiego i rzeszowskiego. Obok składu opałowego prowadzona jest również sprzedaż materiałów budowlanych w pełnym asortymencie. K-069/1

NIZAŃSKI ZAKŁAD PRZEMYSŁU MASZYNOWEGO LEŚNICTWA w Nisku ul. Sandomierska 54

OGŁASZA PRZETARG nieograniczony I, II i III

- na sprzedaż n/w maszyn. 1. Frezarki poziomej 85 proc. zużycia, cena 16 tys. zł. 2. Tokarki (kłowa) dł. tocz. 1000, 80 proc. zużycia, cena 14 tys. zł. 3. Tokarki do tocz. osł. 15 proc. zużycia, cena 120 tys. zł. 4. Nożyc do cięcia stali NU16, 20 proc. zużycia, cena 70 tys. zł. 5. Ciągnika „Ursus” kat. III, cena 30 tys. zł. Przetarg I wyznacza się na dzień 24. I. 1961 r. godz. 9. Przetarg II wyznacza się na dzień 3. II. 1961 r. godz. 9. Przetarg III wyznacza się na dzień 14. II. 1961 r. godz. 9. Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy składać w przeddzień przetargu w kasie zakładu. Informacji o stanie i możliwości oglądnięcia maszyn udziela główny mechanik, tel. 110. K-0026/3

Pracownicy poszukiwani

Związek Spółdzielni Mleczarskich Okręgowy Oddział we Wrocławiu ul. Słodowa 39/40, poszukuje do pracy w Okręgowych Spółdzielniach Mleczarskich na terenie województwa wrocławskiego następujących pracowników: 1. AGRONOMÓW 2. ZOOTECHNIKÓW 3. KIEROWNIKÓW do pracy w wychowalniach cieląt, przy których istnieje gruntyni orna. Zgłoszenia pisemnie przyjmuje i informację udziela Sekcja Kadr i Szkolenia Okręgowego Oddziału. K-047/2

DWÓCH TECHNIKÓW BUDOWLANYCH na stanowiska laboranta w Betoniarńi Fryszak i TECHNIKA w Dziale Technicznym Przedsiębiorstwa zatrudni Przedsiębiorstwo Produkcji Pomocniczej Budownictwa Terenowego w Rzeszowie, ul. Langiewicza Boczna, tel. 28-48. Wynagrodzenie wg UZP w Budownictwie. K-052/2

MASZYNISTĘ LOKOMOTYWY SPALINOWEJ oraz TOROWEGO zatrudni Dębicka Fabryka Farb i Lakierów w Debicy. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu w Dziale Kadr. Mieszkania po okresie próbnym zapewnione. K-067/1

Przedsiębiorstwo Budowlane Przemysłu Węglowego, Katowice, ul. Powstańców nr 5 — zatrudni zaraz na budowach kopalni węgla w woj. katowickim: 1. KWALIFIKOWANYCH MONTERÓW wodn.-kan., c.o. oraz izolacji termicznej. 2. KWALIFIKOWANYCH SPAWACZY elektr. i autogen. z książką. 3. KWALIFIKOWANYCH ELEKTRYKÓW. 4. KIEROWCÓW I i II kategorii. Warunki pracy i płacy w/g Układu Zbiorowego obowiązującego w budownictwie. Bezpieczne zakwaterowanie w hotelach robotniczych oraz ubranie robocze i buty. Zwrot kosztów przejazdu z miejsca zamieszkania do miejsca pracy oraz 1 raz w miesiącu bezpłatny przejazd do miejsca stałego zamieszkania. Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia PBPW, Katowice, ul. Powstańców nr 5, pokój nr 15. K-071/1

Oddział Remontowy Państwowej Komunikacji Samochodowej w Łańcucie

OGŁASZA PRZETARG

na wykonanie instalacji elektrycznej oraz instalacji wentylacji mechanicznej w budynku lakierni w Woli Małej pow. Łańcut. Termin wykonania do dnia 31 marca 1961 r. Dokumentacja projektowo-kosztorysowa znajduje się do wglądu w siedzibie Oddziału Remontowego PKS w Łańcucie, ul. 1 Maja 16. W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa uspołecznione i prywatne. Otwarcie przetargu nastąpi w dniu 20 stycznia o godz. 11, w siedzibie zleceniodawcy, gdzie również należy kierować oferty pisemne. W przetargu obowiązuje wadium w wysokości 10 proc. wartości robót. Oddział zastrzega sobie wybór oferenta oraz unieważnienie przetargu bez podania przyczyn. K-057/1

Szkolny Zakład Mleczarski w Rzeszowie ogłasza pierwszy i ostatni

przetarg nieograniczony

na sprzedaż: bryczki konnej — cena wywoławcza 5.000 zł. powozu konnego — cena wywoławcza 7.000 zł sanek osobowych — cena wywoławcza 3.000 zł Przetarg odbędzie się dnia 17 stycznia 1961 r. o godz. 12. Pojazdy można oglądać w Szkolnym Zakładzie Mleczarskim w Rzeszowie, ul. Nowotki 24, w godzinach od 8—14. Przystępując do przetargu należy wpłacić do dnia 16 stycznia 1961 r. wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej. K-055/1

Kupon konkursu - plebiscytu WKKFiT, „Tempa” „Nowin Rzeszowskich”

Za najlepszego sportowca rzeszowskiego w 1960 r. uważam:

- 1. _____ 2. _____ 3. _____ 4. _____ 5. _____ 6. _____ 7. _____ 8. _____ 9. _____ 10. _____

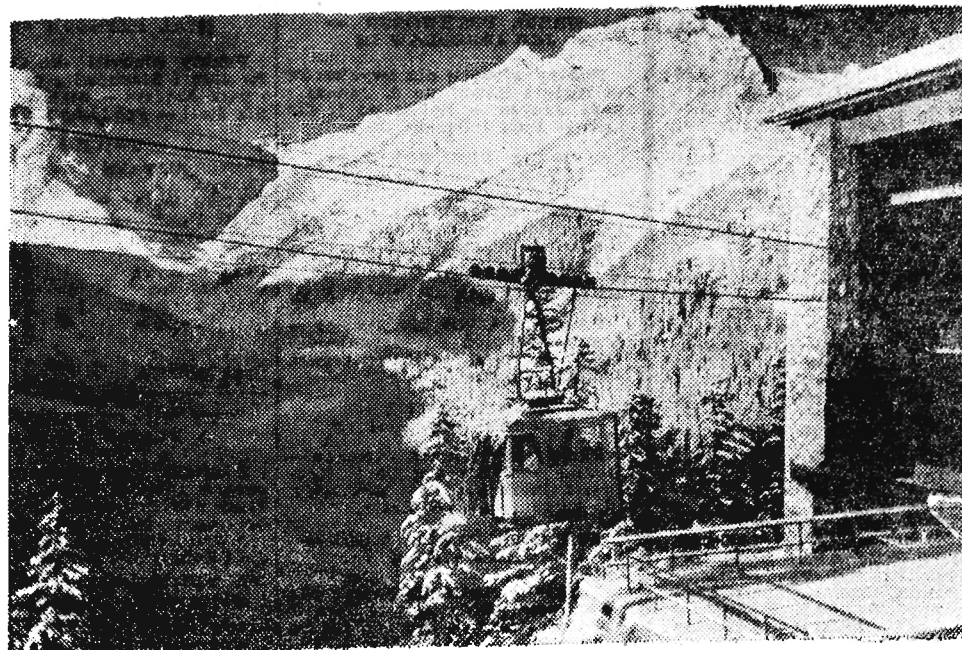
Nazwisko i imię: _____

Adres: _____

Zima wróciła w Tatry

Na zdjęciu: Kolejka na Myślenickich Turniach — w głębi Giewont.

fol. Olszewski



RZESZÓW

Czwartek
12
stycznia 1961 r.

APTEKI

NOCNE DYŻURY APIEK
Apteka Społeczna nr 2
ul. Grunwaldzka 3
Stały dyżur nocny:
Apteka Społeczna nr 4
ul. Dąbrowskiego 58

TEATR

Państwowy Teatr im. W. Śmierci
Smierc komwojżera
godz. 19

KINA

ZORZA (ul. 3 Maja) —
Polowanie na lokomotywę
(USA 1. 14) panorama
godz. 15.30, 17.30, 19.30
MEWA (ul. Dąbrowskiego) —
Lekcja miłości (szwedz. 1. 18)
godz. 17, 19.30
ŚWIT (ul. Langiewicza) —
Teresa Raquin (franc. 1. 16)
godz. 17, 19
APOLLO (Staromieście) —
Bitwa pod piramidami
(radz. 1. 12)
godz. 16.30, 18.30
PRZODOWNIK (ul. Pstrów-
skiego) —
Zona piekarza (franc. 1. 18)
godz. 17, 19.30
WDK (ul. Okrzei 7) —
Nedznicy II ser. (NRD 1. 14)
godz. 15.45, 18 i 20.15

UWAGA: Repertuar kin podajemy wg informacji KWF

WYSTAWY

„Wybitni malarze polscy XIX w” czynna od godz. 8-15 w Muzeum w Łancucie

RADIO

PROGRAM I

Program dnia: 6.10 15.05
Wiadomości: 5.00 6.00 7.00 8.00
12.05 15.00 18.00 20.00 23.00

9.00 Audycja dla kl. IV 9.20 Koncert Orkiestry Wrocławskiej 10.20 Spotkanie z muzyką 11.00 Nad książkami 12.15 Muzyka ludowa narodów radzieckich 12.30 Rolniczy kwadrans 13.20 Muzyka popularna 15.10 Postęp w gospodarstwie domowym 15.30 Z cyklu „Amatorskie zespoły przed mikrofonem” 16.05 Magazyn: Ziemia Zachodnich 16.25 Ostatnia audycja 17.00 Koncert rozrywkowy 18.05 Reportaż literacki 18.40 Radio-Reklama 20.25 Wiadomości sportowe 20.50 Polskie tańce ludowe 21.00 Kż: nawałowa rewia orkiestr tanecznych.

PROGRAM II

Program dnia: 6.40 15.25
Wiadomości: 5.30 6.30 7.30 8.30
12.05 15.00 19.00 23.50

9.00 Melodie operetkowe 9.30 Soliści z orkiestra 10.30 Z cyklu „Śpiewamy pieśni i piosenki” 12.15 O problemach budownictwa 12.30 Dawne ludowe pieśni 12.45 Radiowy kurs nauki języka francuskiego 14.45 Audycja aktualna 15.30 Audycja dla dzieci z cyklu „Śpiewamy pieśni i piosenki” 17.00 Radiowa piosenka młodzieńca 17.25 Utwory skrzypcowe 17.40 Na warszawskich falach 18.10 Radio-Reklama 18.50 Audycja aktualna 19.05 Uniwersytet Radiowy 20.25 Pełnym głosem o sprawach młodzieży: 20.45 Polski i kujawiaki 21.27 Kronika sportowa 21.40 Muzyka taneczna 22.10 Z cyklu „Nowości literatury światowej” 22.40 Międzynarodowy Uniwersytet Radiowy 22.50 Wieczorna audycja kameralna 23.21 Muzyka taneczna.

ROZGŁOSNIA RZESZOWSKA PR.

16.00 Wiadomości ziemi rzeszowskiej 16.10 Rok Rzeszowski 16.30 Koncert Państwowej Orkiestry Symfonicznej pod dyrekcją Tadeusza Chachaja.



Moment otwarcia wystawy. Do zebranych przemawia dyrektor Okręgowego Muzeum w Rzeszowie — dr Błoński.

Co na to dyrektora PKS?

Działo się to w dniu 3 stycznia 1961 r. na przystanku autobusowym w Rzeszowie. Autobus mający planowy odjazd do Tyczyna o godz. 15.40 zapelnili się pasażerami... Nie wyruszył jednak na trasę. Jeden z pasażerów prawdopodobnie podczas wsiadania, uszkodził wozie drzwi. Obsługa wozu znalazła więc „kapitał”... Wyjście z sytuacji. Zawieszono kurs i autobus z pasażerami odstawiono na bok, nie wyciągając wózków w stosunku do winnego ani nie naprawiając uszkodzenia. Nie pomógł żadne interwencje. Przez dwie godziny autobus z pasażerami udający się po pracy do domów — nie odjechał z rzeszowskiego dworca, a personel PKS nie reagował na żadne interwencje. Ba! Jednemu z interweniujących (nazwisko znane redakcji) zatrzymano nawet bilet miesięczny...

O powyższym fakcie poinformował nas nasz czytelnik przedstawiając jako świadków pięć osób. Sprawę można nazwać tylko skandal. Czekamy na odpowiedź z dyrektora Ekspozytury Osobowej PKS, która jednocześnie prosimy o dokładne zbadanie przebiegu wypadków w dniu 3 bm.

Jeszcze do lutego

Sekretariat Prezydium Rady Naczelnej Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich przedłużył termin nadsyłania kompozycji na pieśń popularną o Ziemiach Zachodnich do końca lutego 1961 r. Warunki konkursu zostały te same.

SPORT — SPORT — SPORT — SPORT — SPORT — SPORT —

TENIS STOŁOWY

FARMAK I RESOVIA NADAL BEZ PORAZKI W LIDZE OKRĘGOWEJ
Czwarta kolejka spotkań o mistrzostwo ligi okręgowej w tenisie stołowym przyniosła dalsze wysokie zwycięstwa przodownikom tabeli — Farmakowi i Resovii. Te dwie drużyny kroczą nadal bez porażki i zdecydowanie utrzymują czołowe pozycje. Dobrą formę wykazali ub. niedzielni również Długonogi Orła Przeworski, którzy odnieśli dwa wysokie zwycięstwa nad drużynami jarosławskimi.
A oto wyniki niedzielnych spotkań:

ORZEŁ PRZEWORSKI — JKS JAROSŁAW 8:2

Punkty zdobyli: dla zwycięzców — Rydz i Rolski po 3, Janusz i para Janusz — Rolski po 1, dla JKS — Purs i Grabos po 1.

ORZEŁ PRZEWORSKI — START JAROSŁAW 9:1

Punkty uzyskali: dla Orła — Rydz i Rolski po 3, Majba 2 i para Rolski — Janusz 1, dla Startu — Matriek 1.

UNIA SARZYNA — RESOVIA 2:8

Punkty zdobyli: dla Resovii — Szawan i Holon po 3, Szczepański 2 dla Unii — Bator i para Miazga — Bator po 1.

UNIA SARZYNA — FARMAK RZESZÓW 1:9

Punkty zdobyli: dla Farmaka — Rzepka i Ratajewski po 3, Kruczek 2 i para Rzepka — Kruczek 1, dla pokonanych — Bator.

STAL IB STALOWA WOLA — RESOVIA 4:8

Punkty zdobyli: dla zwycięzców — Szawan, Holon i Szczepański po 2, dla Stali — Lenart, Kania, Cegiński i para Lenart — Kania po 1.

Przedstawiono na wystawie fotografie, plany, foto-dokumenty — budzą duże zainteresowanie zwiedzających. Najliczniej przychodzi tu młodzież.

Kto zaopiekuje się opuszczonym bocianem?

Jak nas poinformował Marian Jamuła pracownik Ekspozytury Towarowej PKS w Rzeszowie na podmokłych łąkach pod Głogowem, między Wolą Cichą a Rogoźnicą od dwóch tygodni spaceruje samotny bocian, który nie wiadomo z jakich przyczyn nie odleciał do zamorskich krajów. Bociek stroni od ludzi, i mimo że podróżując mu jedzenie woli szukać pożywienia na płytkim strumyku aniżeli korzystać z ofiar. Noce spędza na szczycie wysokiej olchy.
Warto, żeby już teraz, dopóki nie spadnie śnieg i o pożywienie nie będzie bocianowi bardzo trudno — zaopiekowały się nim dzieci ze szkoły podstawowej w Rogoźnicy lub Lipiu. Podobnie jak to uczyniła młodzież szkolna z Łąki (pow. Rzeszów), która troskliwie zajęła się bocianem pozostałym w ich wsi. Ptak jest pupilkim całej szkoły, przywiązał się do kąta, jaki mu wyszukano oraz towarzyszy dziwnie w wycieczkach i zabawach, wzbudzając zrozumiałe zainteresowanie wśród miejscowej ludności.

SPACERKIEM PO RZESZOWIE

JUŻ PO 12-TEJ TA GRZECZNOŚĆ NIC NIE DAJE
TYNKI WYPRZEDZAJĄ BRUKI
PRZESADNY ALE NIE OSTROŻNY
PLAC BUDOWY NA PEWNO NIE ZAPOMNIAMY

Sylwestrowy zawrót głowy zdecydowanie się skonczył, chociaż wszystkie szkoły dopiero na najbliższą niedzielę walnie szykują się do noworocznych choinek. U dorosłych jednak w pełni obowiązuje prawo, a co za tym idzie, i obowiązki powszedniego dnia. Nie może nas więc demobilizować nieco opóźniony „w swym pochodzie” zegar na wystawie jednego z naszych „Galluxów”. Było to dowcipne, gdy przed Sylwestrem wskazywał on niezmiernie przysłowiowych pięć minut przed dwunastą... Ze przełomowa północ minęła, a z nią pora nasilonych remanentów i towarów przyjmowanych na siłę (czy w rzeczywistości, nadchodzą do sklepu czy też nie) o tym handel nasz nie może zapominać. Jeśli dawniej pisaliśmy, iż o remanentach kupujący nie są powiadomiani, to obecnie ci sami kupujący proszą poprzezSpacerki, by sklepy nie nadużywały uprzejmich wywieńszek z napisem w rodzaju „odbioru towaru, przepraszamy”, gdy niedyskretny wgląd w głąb lokalu sklepowego nie wykazuje niczego, prócz bałaganu, niekompletnego personelu itp.
Podobnie jak kupujący i przechodnie zgłaszają szereg istotnych pretensji. Bardzo dobrze, że budowa kolektora przy ul. 3 Maja postępuje względnie szybko. Należałoby jednak równocześnie „z zasklepieniem” jeździ, doprowadzać do porządku chodniki. Nie trzeba chyba opisywać trudów zwyczajnego przebrnięcia przez te trotuary, gdy tylko nieco psuje się pogoda. Jeśli nasze budownictwo, za co chwala mu, potrafi oddawać, jak to ma miejsce w rejonie Baldachówki, po

teżne bloki od razu otynkowane (inna rzecz, że Ministerstwo Budownictwa bije się o to od dobrych kilku lat), to mniejsza chyba sztuka jest równoczesne porządkowanie całego ciągu komunikacyjnego — czyli jezdni i chodników równocześnie. Jeśli mowa o budownictwie i jezdniach, zajrzyjmy na chwilę na plac budowy w sąsiedztwie budynku ul. Kopernika 9. Pewne zastrzeżenia budzić musi wielka część ulicy całkowicie odgródzona. Są w tym rejonie małe warsztaty rzemieślnicze, piekarnia; na wypadek ognia czy innego niebezpieczeństwa jakkolwiek akcja byłaby ogromnie utrudniona. Z drugiej zaś strony ten rozprzestrzeniony plac budowy, odgródzony parkanem, nie przestrzega elementarnych zasad bezpieczeństwa gdy chodzi o dzieci. Na budowie, w pobliżu maszyny, a także i w szoferkach aut ciężarowych i koparek Spacerki widzą tu często ciekawskie dzieci. Nie jest to najodpowiedniejsze miejsce dla zabaw, ani nawet dla zdobywania przez miłośników praktycznej wiedzy o budownictwie.

W nowym roku, jak i w nowej pięcioletce place budów rozprzestrzenia się w naszym mieście jak przysłowio- we grzyby po deszczu (czego oczywiście nie należy łączyć z możliwością zagrożeń). Jak informowano na ubiegłej konferencji prasowej, lata bieżące przebiegać będą pod znakiem potężnej koncentracji środków i sił roboczych, zarówno w nowym budownictwie mieszkaniowym, jak i w dziedzinie remontów komunalnych. Pierwszy raz w Rzeszowie zastosowane będą kompleksowe remonty tego rodzaju. Wielomilionowymi nakładami zakończona zostanie budowa mostu wiodącego od ul. Lwowskiej „w” kilka powiatów naszego województwa. W rzeszowskich księgarniach, ukazały się w ostatnich dniach nowości jak Seweryn Szmajewskiej byłej więźniarki Oświęcimia „Zapowiadanie pogodny dzień”, Eberhardta „Nazajutrz po wojnie”, których treści, podobnie jak otwarta ostatnio wystawa, ostrzegają, przypominają. Pracując, budując, o tych ostrzeżeniach ani na chwilę zapominać nie możemy...

Nowy teatr dla najmłodszych

Miło nam donieść o zorganizowaniu w Rzeszowie jeszcze jednej sceny. Wiadomość ta ucieszy szczególnie najmłodszych widzów, bowiem chodzi tu o drugi zespół Teatru Łalki i Aktora „Kacprek”, którym jest Teatr Miniaturowych Aktorów „Bajka”.

Tutaj należy się pewne wyjaśnienie. Chodzi o popularny w całym kraju Warszawski Zespół Miniaturowych Aktorów „Bajka”, (poprzednio jeszcze „Gnom”, który w Rzeszowie znalazł swą nową siedzibę — dzięki inicjatywie Wydziału Kultury WRN — i tym samym przybrał razwę teatru rzeszowskiego. Niezwykli sympatyczni artyści „Bajki” już w najbliższą niedzielę zaprezentują się rzeszowskiej publiczności premierą bajki Marii „Siedmiograjowej pt. „Bractwo Figlarzy” wg A. Domańskiej „Paziowie króla Zygmunta” w reżyserii i inscenizacji autorki. Kostiumy i dekoracje opracował Jerzy Radwanek. Opracowanie muzyczne — Zbigniew Jezewski.

Premiera „Bractwa Figlarzy” odbędzie się w niedzielę 15 bm. o godz. 16 w sali Kolejarza przy pl. Zwycięstwa. Przedstawienia powtórzone zostaną w Rzeszowie w dniach od 16—21 bm. Następnie Teatr „Bajka” odwiedzi Jarosław, Przemyśl i inne miasta województwa rzeszowskiego. Sympatycznemu zespołowi życzymy sukcesów artystycznych, a najmłodszym widzom: wesołej zabawy.

KATARZYNA KTOZACZ

NOWINY RZESZOWSKIE

— pismo codzienne, wydaje Wydawnictwo Prasowe „Nowiny Rzeszowskie” — RSW „Prasa”. Redaguje kolegium. Adres redakcji: Rzeszów, ul. 22 Lipca. TELEFONY: Centrala 2054, 2057, redaktor naczelny 1775, zastępca redaktora naczelnego 4510, redakcja nocna 5017, administracja 1656, sportowy 1358, sekretarz redakcji i wszystkie działy łączą centrala. Oddziały redakcyjne: Przemyśl, ul. Waryńskiego 15, tel. 2700, Krosno, ul. Nowotki 12, tel. 493, Tarnobrzeg, ul. 1 Maja bl. 34, tel. 294, Biuro Reklam i Ogłoszeń — 4652.

Zamówienia i predytaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: urzędy pocztowe, listonoszy oraz oddziały i delegatury „Ruch”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO i OM Rzeszów nr 9-6-415 PUPiK „Ruch” w Rzeszowie, ul. Asnyka 9. Cena prenumeraty miesięcznej — zł 12,50 kwartalne — zł 37,50, półrocznej — zł 75, rocznej — zł 150

Druk. Rzeszowskie Zakłady Graficzne — Rzeszów.

(j. w.)